

ją takie miękkie straty, które trudno czarno na białym wykazać i wyliczyć. Nie pomaga w tym prawo, które dość niejasno mówi o „znacznym pogorszeniu się sytuacji życiowej” jako podstawie dochodzenia roszczeń. Nigdy nie wiadomo przecież, czy depresja jest prawdziwa i ma związek z doznaną stratą albo czy choroba nie pojawiłaby się i tak, nawet gdyby bliski nie zginął. Podobnie podchodzi do tego typu roszczeń wielu sędziów, bo sprawy takie coraz częściej stają na wokandach. Wynika to nie tylko z treści nieprecyzyjnych przepisów, ale także z dotychczasowych, przyjętych w czasach PRL, założeń aksjologicznych, że życia ludzkiego nie godzi się przeliczać na pieniądze. Dlatego nie można domagać się świadczenia finansowego tylko dlatego, że straciło się osobę najbliższą. Śmierć nie może być okazją do poprawy sytuacji materialnej.

Teraz to się zmieni. Sejm znowelizował kodeks cywilny wprowadzając nowy przepis: „sąd może także przyznać najbliższym członkom rodziny zmarłego odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę”. Stało się tak na wniosek rzecznika praw obywatelskich, który powołał się na konieczność zwiększenia ochrony ofiar wypadków komunikacyjnych. „Śmierć osoby bliskiej narusza sferę psychicznych odczuć jednostki” – stwierdził rzecznik, a Sejm to potwierdził. Co to w praktyce oznacza?

– *Pojawia się nowy typ świadczenia związanego ze śmiercią osoby najbliższej. To dobra wiadomość, bo wiele osób ma dziś poczucie niesprawiedliwości, gdy słyszy, że nic im się nie należy tylko dlatego, że się nie załamali psychicznie, starają się sobie radzić, więc nie nastąpiło znaczne pogorszenie ich sytuacji życiowej* – wyjaśnia Edyta Ryś z wrocławskiej kancelarii odszkodowawczej Adiator Centrum, która problematyką odszkodowań zajmuje się od strony praktycznej i naukowej. Firmy ubezpieczeniowe bez entuzjazmu przyjęły nowelizację kodeksu. Po „podatku Religii” (część składek OC kierowców muszą przekazywać do NFZ) to kolejne obciążenie polis ubezpieczeń komunikacyjnych.

– *Zadośćuczynienie za doznaną krzywdę po stracie osoby bliskiej to nowy rodzaj świadczenia, które zapewne będą wypłacać ubezpieczyciele. Nie sposób go na razie dokładnie oszacować, bo nie wiadomo, jak wyćwiczyć samo cierpienie. I najważniejsze – jak do tego będą podchodzić sądy* – wyjaśnia Katarzyna Lewandowska, dyrektor ds. produktów komunikacyjnych w Centrali PZU. Największy polski ubezpieczyciel, do którego należy połowa rynku ubezpieczeń komunikacyjnych, w ciągu roku wypłaca odszkodowania związane ze śmiercią w wypadkach drogowych ok. 2 tys. osób. Do tego trzeba doliczyć ok. 200 osób, które giną w tragicznych zdarzeniach objętych innymi typami ubezpieczeń (medyczne, tury-

styczne, pracownicze itp.). One też będą traktowane na tych samych zasadach.

– *Nie sądzę, by firmy ubezpieczeniowe same zdecydowały się na ustalenie, ile kosztuje ból po stracie osoby najbliższej. Będzie myraczej czekać na pierwsze wyroki sądowe* – uważa Magdalena Barcicka, dyrektor departamentu ubezpieczeń w AXA Ubezpieczenia, a jednocześnie przewodnicząca komisji ubezpieczeń komunikacyjnych Polskiej Izby Ubezpieczeń.

Na polskich drogach w ciągu roku ginie 5–6 tys. osób pozostawiając w żalu grono najbliższych – współmałżonka, partnera, dzieci, rodziców. W sumie kilkadziesiąt tysięcy osób. Każda z nich może mieć poczucie krzywdy, a więc także prawo do jej finansowego zrehabilitowania. Jak je potraktować? Czyja krzywda jest więcej warta? Sędzia Marcin Łochowski z Sądu Okręgowego dla Warszawy Pragi przyznaje, że będzie z tym kłopot. Wprawdzie w uzasadnieniu do zmian przepisów pojawił się argument, że pieniądze będą się należeć z samego tytułu bliskiego związku ze zmarłym, bez prowadzenia skomplikowanego postępowania dowodowego, ale przecież sędzia będzie musiał to jakoś zweryfikować.

– *Można sobie łatwo wyobrazić sytuację, w której śmierć współmałżonka zostanie odebrana jako pomyślnie wydarzenie, a nie krzywda. Trudno wówczas cokolwiek rekompensować* – uważa sędzia Łochowski, dodając, że zanim zostanie zasądzone zadośćuczynienie, konieczne będzie jednak udowodnienie istnienia bliskiej więzi i rzeczywistego poczucia krzywdy.

Zresztą i teraz nie jest łatwo wyrokować w sprawach dotyczących odszkodowań dla bliskich ofiar wypadków, bo trzeba opierać się na rozmaitych, częstokroć doświadczeniach, rachunkach. Tak jak w głoszeniu niedawno sprawie, w której zasądzone najwyższe odszkodowanie za śmierć osoby bliskiej. Otrzymała je młoda wdowa, której mąż, finansista, zginął w wypadku samochodowym. W długiej batalii sądowej, w której domagała się od PZU 2,6 mln zł, przyznano jej 1,5 mln zł. Sąd uznał, że choć odziedziczyła spory majątek, dostała też znaczne odszkodowanie z prywatnej polisy na życie, należą jej się dodatkowe pieniądze, bo doszło do znacznego pogorszenia jej sytuacji materialnej. Mąż bardzo dobrze zarabiał, żyli na wysokiej stopie, a sąd oszacował, że gdyby nie tragiczny wypadek, żona miałaby przed sobą co najmniej 20 lat szczęśliwego z nim pożycia.

Takie traktowanie wdów nie jest jednak regułą, bo zdarzają się orzeczenia, w których sąd stwierdza, że kobieta jest jeszcze młoda, atrakcyjna, więc z pewnością ułoży sobie życie i nic jej się nie należy. Albo przekonuje rodziców, że choć stracili syna, to wielkiej pociechy na starość i tak by z niego nie mieli, więc niech nie przesadzają z tymi stratami.

Na salach sądowych trwa nieustanna walka o pieniądze i wyliczanie, ile mógłby zmarły zdziałać, gdyby żył i jak wielką stratę z tego tytułu ponieśli najbliżsi. Nie mamy wprawdzie prawa precedensowego, ale najgłośniejsze procesy są komentowane, a zapadające wyroki szczegółowo analizowane przez prawników firm ubezpieczeniowych. Jeszcze uważniej śledzą je adwersarze z kancelarii prawnych wyspecjalizowanych w dochodzeniu roszczeń odszkodowawczych. Są ich w Polsce setki. Na każdym szpitalnym oddziale urazowym można spotkać prawników poszukujących klientów. Efekt?

Nikt dziś nie jest w stanie przewidzieć, jak będą wyglądały rekompensaty za krzywdę – z natury rzeczy oparte na bardzo osobistej ocenie samego zainteresowanego jak i wyrokującego sędziego. – *Z moich doświadczeń wynika, że wyobrażenia klientów, którym udzielamy pomocy w naszej kancelarii, bardzo mijają się z rzeczywistością. Wiele osób zakłada, że wielka tragedia oznacza duże pieniądze. W rzeczywistości nie są one aż tak wielkie. Przeciętnie za zdarzenia, w których doszło do śmierci osoby poszkodowanej, firmy ubezpieczeniowe wypłacają 20–30 tys. zł* – wyjaśnia Edyta Ryś z wrocławskiej kancelarii odszkodowawczej Adiator Centrum.

Może więc lepiej byłoby odciążyć sądy i ustalić jednolitą stawkę rekompensaty? Byłoby to oczywiście poważną stratą dla doradców prawnych, którzy z nadzieją oczekują nowych przepisów i będą starali się możliwie ostro grać. Przeciętą stawką za usługę to 10 proc. wywalzonego świadczenia. Tymczasem w Wielkiej Brytanii, gdzie panuje prawo precedensowe, tej akurat sprawy nie podda no swobodnej ocenie sędziowskiej, ale uregulowano ustawowo. Świadczenie z tytułu żalu po śmierci osoby bliskiej wynosi tam po prostu 7,5 tys. funtów. W przypadku gdy uprawnionych jest więcej, kwota jest dzielona. W kilku krajach stosuje się podobne zasady (np. w Estonii stawka wynosi 320 euro). W innych stawki wypracowane zostały w orzecznictwie sądowym. W Austrii jest to od 7,5–18,2 tys. euro. W firmach ubezpieczeniowych starają się uspokajać, że nie ma na razie powodu do niepokoju i ceny polis komunikacyjnych nie powinny wzrosnąć. Przyznają jednak, że podobnie mówili kilka miesięcy temu, kiedy wchodził podatek Religii, ale szybko musieli zmienić zdanie. – *Jeśli kwoty wpłacane tytułem zadośćuczynienia będą wysokie, ubezpieczyciele będą musieli je uwzględnić* – przyznaje dyr. Lewandowska z PZU.

W PZU postanowiono, że po wejściu w życie nowego przepisu decyzje w sprawie rekompensat dla bliskich ofiar wypadków będą zapadały nie w lokalnych oddziałach, ale w warszawskiej centrali firmy. Można w ciemno założyć, że niespodzianek nam nie zabraknie. ■